

LARS BERGQUIST¹

EMANUEL SWEDENBORG I JEGO *DZIENNIK SNÓW*

Spośród wszystkich Szwedów, którzy zyskali w świecie szerszą sławę, najbardziej znani są zapewne Emanuel Swedenborg, Karol XII i Linneusz. Cała trójka charakteryzowała się niezwyklej witalnością i siłą osobowości. U króla cechy te przybrały postać niezachwianego przekonania o własnym szczęściu, zaś u dwóch pozostałych – wiary w ich ogromne dzieło życia, przesycone poczuciem celowości Stworzenia, a równocześnie własnym ich przekonaniem, że obdarzeni są misją jego zinterpretowania.

Swedenborg urodził się w roku 1688 jako syn Jespera Swedberga² – późniejszego biskupa Skary, na południu Szwecji. Nazwisko zmienił w 1719 r., kiedy to wraz ze swym rodzeństwem uzyskał patent szlachectwa w uznaniu zasług ojca. Biskup Swedberg był jedną z głównych postaci życia religijnego ówczesnej Szwecji; odznaczał się niezwykle silną osobowością, utrzymywał bardzo bliską indywidualną relację z Bogiem, zarówno na fundamencie wiary, jak i dobrych czynów.

¹ Lars Bergquist (1930–2022) – szwedzki pisarz i dyplomata (syn gubernatora i ministra sprawiedliwości Thorwalda Bergquista), były ambasador swojego kraju w Pekinie (1982–1988) oraz przy Stolicy Apostolskiej (1988–1993); członek-senior Akademii Smalandzkiej, doktor *honoris causa* Uniwersytetu w Linköping. W dorobku ma m.in. przekłady klasycznej poezji chińskiej na język szwedzki. Autor książek o Swedenborgu (biografia: *Emanuel Swedenborg*, 1986; o *Dzienniku snów*: *Swedenborgs drömbok*, 1988; *Swedenborgs hemlighet*, 1999; *Ansiktets ängel och den stora människan*, 2001).

² Podaję – za autorem – wersję „Swedberg”, choć w pisowni tego nazwiska stosowany bywa wariant „Svedberg”.



W jego wizji świata duchy i cuda są realnościami, wszystko bowiem – jak wierzył – posiada duszę.

Po studiach w Uppsali Emanuel Swedenborg wyjechał do Anglii, głównie dlatego, że nauki przyrodnicze przeżywały tam wówczas rozkwit. Po czterech latach spędzonych za granicą wrócił w rodzinne strony i niebawem nawiązał kontakt z Karolem XII, który właśnie powrócił był z Turcji. Król miał go zatrudnić do obsługi zagadnień praktyczno-technicznych. Po kilku latach Swedenborg otrzymał awans na stanowisko asesora przy Królewskim Zarządzie Kopalń – dziale służby państwowej odpowiedzialnym za nadzór nad rodzimym przemysłem górniczym.

W latach dwudziestych i trzydziestych XVIII w. spod pióra Swedenborga wyszła seria dzieł o charakterze progresywnie filozoficznym i psychologicznym. Pod wpływem Descartesa postrzegał on wówczas świat jako poddany prawom mechaniki. Jednym z głównych problemów, jaki zaprzętał jego umysł, było pochodzenie i struktura materii; w sposób naturalny skierowało go to ku kwestiom relacji między umysłem a materią, ciałem a duchem. Myśliciel doszedł wówczas do wniosku, że dusza jest tworem materialnym.

Podobnie jak w przypadku niemal wszystkich uczonych tamtej epoki punktem wyjścia stało się dla Swedenborga chrześcijaństwo. Był on przeświadczony o istnieniu naturalnej łączności między funkcją duszy a zagadnieniem dobra i zła; podobnie miało być z epistemologiczną kwestią ludzkiej wiedzy. Ta ostatnia – jak dociekał – czerpie swe źródło po części z doświadczenia, po części zaś – w pewnych szczęśliwych przypadkach – z intuicji. Intuicja zaś jest boską przejrzyistością, światłem.

Pod koniec lat trzydziestych i we wczesnych latach czterdziestych uczony skupił swoje wysiłki badawcze na wyjaśnianiu statusu ludzkiej duszy i jej funkcji. Odchodząc od swego podstawowego, mechanistycznego punktu wyjścia, opowiedział się teraz za organiczną koncepcją emanatystyczną, wedle której wszystko jest wyposażone w boską duszę, uwarunkowaną nieodłącznymi celami teleologicznymi, które razem wzięte prowadzą ku jednemu jedyńemu celowi: trwającemu właśnie urzeczywistnianiu się Królestwa Bożego.

Latem 1743 r. Swedenborg przedsięwzięcie kolejną ze swych licznych podróży zagranicznych, tym razem odwiedzając Holandię i Anglię, gdzie zamierza wydać drukiem *Regnum animale* – dzieło, w którym zrelacjonuje wyniki swoich badań nad duszą ludzką. Dojechawszy wczesną wiosną roku 1744 do Hagi, przeżywa przesilenie religijne, ściśle związane z prowadzonymi przezeń pracami naukowymi. W tym przełomowym momencie życia notuje swoje doświadczenia duchowe w diariuszu, tak zwanym *Dzienniku snów*, który jest przedmiotem niniejszego studium. Obejmuje on tę fazę życia Swedenborga, która miała odegrać decydującą rolę w jego późniejszym rozwoju; umożliwiając śledzenie zdarzeń z tego okresu dzień po dniu. Po ośmiu miesiącach snów i wizji autor tych zapisków konstatuje, że otrzymał boskie powołanie.

Owo przesilenie daje nam możliwość wglądu w psychikę autora, rzuca światło na jego ówczesny sposób myślenia i bytowania. Notatki poczynione w diariuszu zawierają też klucz do jego obszernych pism teozoficznych, które stanowią podstawę dzisiejszej międzynarodowej renomy szwedzkiego mistyka.

Teologia Swedenborga powiązana jest z jego zasadniczym, naukowo-filozoficznym, poglądem na świat, a w niektórych aspektach stanowi jego „religijną konsekwencję”. Autor jest przeświadczony, że religijne przesilenie pomogło mu pojąć, iż rozum ludzki nie jest sam z siebie zdolny do adekwatnego wglądu w relację zachodzącą między ciałem i duszą. Dopiero wchodząc w bliski stosunek z Bóstwem, możemy uzyskać głębszą wiedzę – przy czym pochodną tego stosunku jest większa wiedza i większe zrozumienie jako takie. Późniejsze pisma Swedenborga są taką właśnie wiedzą naznaczone. On sam postrzega siebie jako jednostkę uprzywilejowaną, jednego z wybrańców, który został obdarowany zdolnością wejrzenia w tajemnicę życia i wszechświata – ogólnego planu Bożego. Za sprawą łaski Bożej przyszło mu poświęcać swe dni na eksplorację nieba i piekła oraz na rozmowy ze zmarłymi. Istotą Swedenborgowego przesłania jest zatem swoista teozofia, „wiedza w Bogu”.

Najbardziej znanym aspektem tej teologii jest chyba doktryna dotycząca duchów, u której podstaw legła wolność człowieczej woli.



Sami decydujemy o swoim losie: po śmierci dusza krystalizuje się w taki rodzaj miłości, jaki dominował w naszym ziemskim życiu. Czy egoista, czy człowiek zmysłowy, czy też sknera – każdy pozostanie, kim był. Podobnie z altruistami, ludźmi skłonnyymi do poświęceń, umiarkowanymi bądź wspaniałomyślnymi. Nagroda i kara to stany, a nie konsekwencje. „Życie to raj, do którego klucze są w naszych rękach” – pisze Dostojewski. To swedenborgiańska idea! Mamy jednak do dyspozycji także inny wariant – piekło.

Zdaniem mistyka drogę ku „źródłu Prawdy” żyjący mają odnajdywać we wskazaniach Dekalogu i na podstawie lektury Biblii. Oprócz doktryny o duchach, najlepiej znanym aspektem teologii Swedenborga jest jego interpretacja tekstów biblijnych. Jego zdaniem większość ksiąg Biblii poddaje się interpretacji na różnych poziomach. Zgodnie z „doktryną korespondencji” (wzajemnych odpowiedniości) przystępuje on w swych ogromnych dziełach do interpretowania ksiąg biblijnych werseł po wersecie. Elementy związane ze współrzędnymi czasu i miejsca przybierają postać propozycji o uniwersalnej ważności i mocy.

W swym wysiłku interpretacyjnym Swedenborg również działa pod wpływem inspiracji – jest to sprawa boskiej intuicji. Wszystko umieszcza w jej dynamicznym kontekście, jako element rozumienia tudzież realizacji wielkiego planu Boga wobec Jego Stworzenia.

Oddziaływanie Swedenborga nie ograniczało się bynajmniej do Dostojewskiego – wśród jego czytelników znaleźli się europejscy romantycy, Emerson, Balzac, Baudelaire, Strindberg, Pound, Borges czy Miłosz. Przede wszystkim w Wielkiej Brytanii i w Stanach Zjednoczonych znajduje się duża liczba kongregacji przyjmujących pisma Swedenborga za swoją podstawę doktrynalną; podobne kościoły istnieją również w Szwecji, w środkowej Europie, a także w wielu krajach Afryki.

Zapiski z punktu zwrotnego

Wiosną 1743 r. Szwecja przechodzi najpoważniejszy kryzys od śmierci Karola XII (1718). Ostatnia wojna z Rosją – próba odzyskania szwedzkich strat usankcjonowanych traktatem pokojowym

z Nystad (1721) – skończyła się katastrofą. Od stycznia prowadzono negocjacje pokojowe w fińskim Åbo. Pojawiła się obawa, że być może trzeba będzie pożegnać się z całym terytorium Finlandii. Szwedom pozostaje w ręku zaledwie jedna karta przetargowa: zgoda na wybór prorosyjskiego następcy tronu, po starym rozpustniku Fryderyku (Fredriku) I. Owey wiosny odbywa się zgromadzenie Stanów Królestwa. Kandydatem Rosjan jest Adolf Fryderyk (Adolf-Fredrik), książę Holsztynu-Gottorp, biskup Lubeki, krewny carycy rosyjskiej Elżbiety. Kandydatura ta budzi jednak kontrowersje. Kiedy pięć tysięcy chłopów z Dalekarlii wyrusza na Sztokholm, aby wywołać tam przewrót, motywuje ich między innymi chęć osadzenia na tronie kandydata duńskiego, nie zaś księcia-biskupa – poza tym, że wyrażają oni swoje ogólne niezadowolenie wobec panującego ustroju. W połowie czerwca wkraczają do stolicy i rozbijają obozowisko na jednym z publicznych placów.

Negocjujący warunki pokoju szwedzcy delegaci nie zwracają jednak uwagi na Dalekarlczyków. Kiedy w dniu 16 czerwca traktat zostaje ostatecznie podpisany, Szwedzi tracą jedynie niektóre prowincje po wschodniej stronie Morza Bałtyckiego, w zamian za obietnicę wyboru Adolfa Fryderyka. 23 czerwca Stany Królestwa ratyfikują traktat pokojowy i wojna uznana jest za zakończoną. Dalekarlczycy zostają rozproszeni przy użyciu siły.

Tamtej wiosny Emanuel Swedenborg, asesor w Królewskim Zarządzie Kopalń, wynalazca, specjalista w dziedzinie górnictwa, a zarazem filozof będący dziedzicem Descartesa, Locke’a i Leibniza, nie jest tylko biernym świadkiem tych dramatycznych zdarzeń. Zajmując, jako głowa rodziny, fotel w Izbie Arystokratów, był zaangażowany w debaty prowadzone przez to ciało i wyrażał swoje stanowisko w głosowaniach. Chociaż nie opowiadał się w sposób otwarty po żadnej ze stron politycznego sporu, pewne jest, że sympatyzował z tzw. Partią Czapek (*Mösspartiet*), a więc przeciwnikami polityki rewanżystowskiej, z katastrofalnym skutkiem wprowadzanej w życie przez ich oponentów – „Partię Kapeluszy” (*Hattpartiet*).

Na kilka tygodni przed sygnowaniem traktatu pokojowego Swedenborg powziął myśl o wyruszeniu w dłuższą podróż zagraniczną. 2



lipca przedkłada Królewskiej Akademii Nauk plan zamierzonej przez siebie pracy i właściwy cel wyprawy. Pragnął mianowicie ukończyć dzieło, które zatytułował *Regnum animale*. Obejmie ono nie mniej niż cztery tysiące stron formatu *quatro*, podzielonych na siedemnaście woluminów.

Wynalazca opuszcza Sztokholm 25 czerwca. Ma wówczas 55 lat – i omal trzy dekady życia przed sobą.

Podobnie jak podczas wielu wcześniejszych podróży po Starym Kontynencie i tym razem Swedenborg prowadzi dziariusz – składa się on z 69 kart małego formatu (*octavo*). Początkowo notatki dotyczą pokonywanej trasy, widoków, napotykanych ludzi; są to luźne uwagi, nie zaś typowe zapiski dziariuszowe. Odnotowujemy na przykład, że w Hamburgu ich autor spotyka się z nowo wybranym Adolfem Fryderykiem, rozmawia z nim o dziele, które dzierży w ręku, i pokazuje królowi recenzje swoich wcześniejszych prac.

Swedenborg podróżuje przez północne Niemcy i zawija do Holandii. W Hartlingen, dokąd dotarł około 20 sierpnia, kończy pierwszą część swego podróżnego dziennika. Bez żadnych wyjaśnień zaczyna notować w postaci rubryk coś, co prawdopodobnie stanowi zasadniczą treść jego snów. Wprowadzenie jest (nieświadomie) poetyckie w tonie:

1. Podczas mej młodości; gustawiańska rodzina.
2. W Wenecji; piękny *palais*.
3. W Szwecji; dotyczy białych obłoków na niebie. [...]

Po jeszcze kilku sprawozdaniach ze snów następują uwagi o zmianach w stanie umysłowym i fizycznym diarysty: „[ostatnimi czasy] nie odczuwałem ku płci przeciwnej skłonności, [jak] to działo się przez wszystkie dni mego dotąd życia”. Swedenborg jakiś czas temu zorientował się, że przez dzień cały znajduje się w stanie czegoś w rodzaju czuwającej ekstazy. Czuje się przy tym coraz mniej zrozumiąły; zdaje sobie sprawę, że znaczna część tego, co zapisał, jest nonsensowna („przeciwstawiałem się albowiem duchowi”), a on sam nie zasługuje na zaufanie w związku z prawdami, jakie pisma jego mogą zawierać; jednocześnie bierze na siebie odpowiedzialność za zawarte tam błędy i niedociągnięcia.

Wpisy te zostały poczynione zapewne w grudniu, kiedy to Swedenborg przebywał w Hadze. Prawdziwy *Dziennik snów*, zawierający szczegółowe, pospiesznie spisane relacje ze snów i wizji, zaczyna się dopiero kilka miesięcy później, w nocy z 24 na 25 marca 1744 r.

Te senne notatki stanowią końcową fazę długiego procesu rozwojowego. Począwszy od lat trzydziestych, Swedenborg stopniowo odstępował od swych typowych, zwyczajowych zainteresowań. W miejsce mechaniki i mineralogii w coraz większym stopniu zajmowało go dochodzenie do ogólnej panoramy istnienia, z jego kluczowymi elementami: rolą, statusem, pochodzeniem i przyszłością ludzkiej duszy, postrzeganej przezeń jako siła rządząca i kierująca człowiekiem. Przez cały czas w jego umyśle nabiera kształtów gigantyczny projekt definitywnego wyłożenia generalnego planu tyczącego się życia.

Ważny jest moment, w którym doszło do tych wydarzeń. Epoka, w której nasz bohater podejmował swoje badania, była wiekiem optymizmu. Ówczesna wiara we władze ludzkiego umysłu napełniła go przekonaniem, że świat ma swoją własną, immanentną ogólną równowagę. Wszechświat postrzegano wówczas jako rodzaj zegarowej maszynierii, zaś odkrywanie i obnażanie jej mechanizmów oraz praw było zadaniem uczonych. Zakładano przy tym istnienie Wielkiego Zegarmistrza.

Prawo naturalne utożsamiano w owym czasie z powszechną harmonią. Istnienie – na tym i w kolejnym świecie – traktowano jak równanie, którego strony są w równowadze. Z taką ideą spotykamy się nie tylko na niwie filozofii, lecz także w muzyce, malarstwie i literaturze. Większość wielkich postaci oświecenia była w nie mniejszym stopniu niż Swedenborg niestrudzenie przejęta urzeczywistnianiem ogromnych ambicji, którym przyświecało przekonanie, że wszechświat jest oparty na racjonalnym i przewidywalnym ogólnym zamyśle. Na cierpienie bądź obawy pozostawało niewiele miejsca. Nawet jeśli komuś mogło się wydawać inaczej, wielka maszynieria w sposób mechaniczny wytwarzała wszystko w sposób najlepszy z możliwych.

W okresie pisania *Dziennika snów* – a więc począwszy od nocy z 24 na 25 marca, skończywszy zaś na tej z 26 na 27 października 1744 r. – Swedenborg przechodzi egzystencjalny kryzys: na drodze



jego rozwoju pojawia się nieuniknione przesilenie, które czekało nieubłagane, przyczajone – jak się zdaje – od samego początku. Można by powiedzieć, nadmiernie upraszczając jego naukowe usiłowania, że aż do lat 1740–1741, kiedy to doczekał się wydania *Oeconomia regni animalis*, próbował on opisać funkcje ludzkiego ciała. Kluczem była tutaj kwestia pochodzenia impulsów i ich rozprzestrzeniania się w obrębie naszego organizmu, a jedną z jego zasadniczych propozycji było usytuowanie zdarzeń psychicznych w korze mózgu większego.

Jest to zasadniczo pogląd mechanistyczny, będący efektem eksploracji praw i zasad, jednak w pierwszych latach nowej dekady nastąpiło przeorientowanie punktu ciężkości dociekań Swedenborga. Oto zdradza on coraz głębsze zainteresowanie epistemologią; pyta mianowicie: A skądże to wszystko wiemy? Jak to jest, że „dusza” – owa tak trudna do zdefiniowania koncepcja – otrzymuje impulsy, które prowadzą po właściwej ścieżce? Dzieło, którego plan przedstawił Królewskiej Akademii Nauk w lipcu roku 1743, a które miało się nazywać *Regnum animale*, zamierzone było jako rozstrzygające naświetlenie tego zagadnienia, wypracowane na podstawie doświadczałnej.

Oznacza to, że element epistemologiczny zaczął w coraz większym stopniu dominować w empiryzmie Swedenborga – przekonaniu, że wszelkie pytania daje się rozstrzygnąć na gruncie doświadczałnym. Możemy w tym miejscu rozróżnić trzy stadia rozwoju jego myśli.

Pierwsze przybrało formę rosnącego zainteresowania intuicją jako źródłem wiedzy. Była to ta forma poznania, jaką Locke w swych *Rozważaniach dotyczących rozumu ludzkiego* uznał za równie ważną co czyste doświadczenie. We wstępie do *Oeconomia regni animalis*, ukończonym w grudniu 1739 r., Swedenborg zwraca szczególną uwagę na ten właśnie rodzaj wiedzy, twierdząc, że jest on specjalnym przywilejem poetów, muzyków i malarzy. Przy pomocy faktów oraz intuicji dochodzą oni do swoistych syntez, całościowych wizji istnienia, pozostających poza zasięgiem znacznej większości ludzi.

W fazie drugiej, znajdującej wyraz w *Oeconomia regni animalis*, następnie zaś rozwiniętej na kartach *Regnum animale* (dzieła, którym był pochłonięty podczas przesilenia odzwierciedlonego na kartach *Dziennika snów*), Swedenborg przypisuje intuicję – ów moment,

w którym w wyczerpujący sposób doznaje się przejrzystości świata – inspiracji spoza tego świata. Wiedza tego rodzaju – powiada – ma charakter boski; jest zdolnością wglądu, którą zyskujemy w chwilach łaski, i związana jest z doświadczaniem światła. Prawda – to Bóg. Każdy, komu kiedykolwiek dane było przejść tego rodzaju przeżycie, nie szuka później żadnych innych doświadczeń.

W trzecim etapie Swedenborg skupia się na warunkach koniecznych dla dostąpienia przez człowieka światła boskiej przejrzystości; na tym, w jaki sposób dusza – owa siła rządząca i kierująca nami – może wejść w styczność z owym światłem.

Odpowiedź na te pytania pojawiła się wraz z przesileniem okresu *Dziennika snów*, pod postacią doznawanych przezeń snów i ich interpretacji. Nastąpił wówczas czas zbłąkania, zagubienia. Większość osiągnięć swej młodości i wieku średniego Swedenborg zaczął postrzegać jako niewłaściwie ukierunkowane. Zgodnie ze słowami Dantego:

*Nel mezzo del cammin di nostra vita
mi ritrovai per una selva oscura*

chè la diritta via era smarrita.

W życia wędrowce, na połowie czasu,
Straciwszy z oczu szlak niemylniej
drogi,
W głębi ciemnego znalazłem się
lasu³.

³ Są to wersety otwierające Pieśń I: *Piekło z Boskiej komedii*; podaję za przekładem Edwarda Porębowicza z 1906 r. Przytoczmy dalszą część tego wstępnego passusu:

„Jak ciężko słowem opisać ten srogi
Bór, owe stromych puszczy pustynne dzicze,
Co mię dziś jeszcze nabawiają trwogi
Gorzko – śmierć chyba większe zna gorycze; [...]”.
Dla porównania – propozycje dwóch innych translatorów:
„Z prostego toru w naszych dni połowie
Wszedłem w las ciemny; jaka gęstwa dzika,
Jakie w tym lesie okropne pustkowienie,
Żyjący język tego nie wypowie;
Wspomnienie gorzkie i grozą przenika,
Śmierć odeń gorzką nie więcej być może”.
(Julian Korsak, 1860)
„W połowie drogi ludzkiego żywota,



Z jednej strony – Swedenborgowy *Dziennik snów* składa się z wizji i marzeń sennych; z drugiej – są tam interpretacje tychże snów i wizji. Znajdziemy tu poza tym okruchy życia codziennego autora.

Najważniejsze doznania senne – nade wszystko dwie wizje Chrystusa, które miał bezpośrednio po świętach Wielkiej Nocy, w lipcu roku 1744 – obdarzyły go głębokim wglądem we własną marność i nieudolność tudzież w miłość Jezusa i Jego decydującą rolę jako naszego przewodnika przez życie. W tym punkcie, powstrzymując się od wszelkich interpretacji, Swedenborg zwyczajnie przyjmuje treść tego doświadczenia za normatywny wyznacznik na przyszłość.

Sam zauważa, że wizjom tym towarzyszy osobliwy stan psychiczny. Znajduje się na jawie, zostaje rzucony na podłogę, drży i trzęsie się; czuje, jak obie jego ręce są przytrzymywane siłą. Zacytujmy zapissek z nocy z 6 na 7 kwietnia:

Natychmiast po tym podjąłem modlitwę mą na nowo, mówiąc: Ty obiecałeś miłosierdzia Swego udzielić grzesznikom wszelakim; możesz więc jedynie słów Swoich dotrzymać. I zaraz już siedziałem na kolanach Jego, i widziałem Go twarzą w twarz: a twarz [Jego] była świętym obliczem i wszystko w niej, co opisowi umyka; i uśmiech ma niej, w takiż sposób, jak gościł, tuszę, na obliczu Jego, gdy żyw był. Zapytał [...] mnie, czy świadectwo zdrowia mego posiadam. Odrzekłem: Panie, Ty wiesz lepiej niżli ja. Dobrze więc, postępuj zgodnie z nim – rzekł On. Co się wyklada, zgodnie z odczytaniem tegoż w umyśle moim: miłuj Mię prawdziwie i czyni, co żeś przyobiegał.

Większość snów Swedenborga ma jednakże odmienny charakter: są niejasne, mroczne, często fragmentaryczne, i właśnie takie sny poddawane są autorskim interpretacjom. Ich metody są interesujące – nie

zbłądziwszy, w głuchym znalazłem się borze;
wokoło mrok był tylko i martwota.
Och, nieporadnym słowem nie odtworzę
grozy, czającej się w dzikiej gęstwinie:
samym wspomnieniem po dziś dzień się trwożę!
Podobnie gorzka bywa śmierć jedynie; [...]”
(Stanisław Barańczak, 1994).

tylko dlatego, że mają charakter prekursorski wobec przyszłych jego dzieł, w których sny i wizje odegrają zasadniczą rolę.

Po pierwsze więc – znajdujemy tutaj elementy metody, którą Swedenborg zastosował w swojej nieukończonych pracy *Clavis hieroglyphica* (1741). Dotyczy ona tego, co on sam określiłby mianem „prawd naturalnych”. Chodzi tutaj o określony system symboli czy też emblematów, które czerpią z symboliki barokowej. Oto parę przykładów: król = Bóg; książęta = dzieci Boga; aniołowie, żołnierze = opieka Boża; dzieci = niewinność; woda = Duch Święty; ogień = miłość; złoto = mądrość; ptaki = okrutne myśli itd.

Po wtóre – Swedenborg postrzega sny (w ich narracyjnej czy też zdarzeniowej całości) jako różnego rodzaju świadectwa, odnoszące się do jego codziennej egzystencji. Ma to nade wszystko związek z uprawianą przezeń pracą naukową, której bynajmniej nie zaprzestał w czasie trwania przesilenia, ale też z osobistymi jego nawykami i postawami. Sny owe miały przynosić odpowiedzi na pytania, dawać wskazówki i wysłać ostrzeżenia.

Interpretacje tego rodzaju mają zatem charakter subiektywny, zupełnie odmienny od przywołanych wcześniej „prawd naturalnych”. Swedenborg stosuje tu swą własną teorię snów, którą rozwinie później w dziele *Diarium spirituale*.

Wedle tej koncepcji forma naszych snów zależna jest od naszej pamięci, od nagromadzonych przez nas elementów i pojęć. Podajmy kolejny przykład: w pewnej wizji nasz diarysta znalazł się w towarzystwie aniołów i zdaje im sprawę z wyśnionego przed chwilą snu, w którym spotkał jakiegoś człowieka (relacja dotyczy rozmowy, jaką ci dwaj odbyli). Aniołowie zapewniają śniącego, że konwersacja ta odzwierciedla coś, nad czym oni sami właśnie debatowali. W ten sposób sen stanowi wpływ, ów *influx* sił sytuujących się poza osobą go doświadczającą; jest oddziaływaniem, które mimo to przybiera postać osobistych idei, obecnych wcześniej w adresacie takiego obrazu.

W następstwie tych doświadczeń Swedenborg przywiązuje się do tej subiektywnej teorii snów. Tymczasem kryzys, który przechodzi, wiedzie go ku powołaniu czy też posłannictwu które traktuje jako misję do spełnienia: elementy subiektywne w jego późniejszych wizjach



ulegają przeobrażeniu w obiektywne fakty. W toku rozlicznych objawień, które przychodzą doń w postaci snów i wizji, zostaje obdarzony czymś, co postrzega jako rozstrzygające wyjaśnienie biblijnego przesłania – a także, stopniowo, znaczenia i sensu życia.

W tej chwili Swedenborg istotnie znalazł się daleko od właściwego jego epoce prozaiczno-optimistycznego poglądu na wiedzę, bardzo zaś zbliżył ku romantyzmowi, który będzie w nim widział swego proroka – gorliwie studiując jego objawienia.

Zasadnicze pytanie, jakie pojawia się w *Dzienniku snów*, jest tym samym, które przez długie wieki zadawali mistycy wszystkich religii: W jaki sposób można znaleźć „drogę ku życiu wewnętrznemu”, ku „Prawdzie”? Swedenborg udziela klasycznej odpowiedzi: pokładając zaufanie w Bogu, poprzez modlitwę i walkę stawiającą opór pokusom.

Wizje senne, jedna po drugiej, interpretowane są dokładnie w taki sam sposób: jest to jego „zła jaźń”, samolubstwo, zarozumialstwo i ambicje, które wiodą śniącego na manowce i blokują go. Jego pisma zdecydowanie nazbyt często powstawały pod dyktando nadzwyczaj egoistycznych pobudek; skupiał się on głównie na udowadnianiu swych własnych teorii, zamiast starać się czystym umysłem otwierać na Prawdę.

Prawdę zaś – ową przejrzystość widzenia – osiągnąć można jedynie w drodze dziecięcego wręcz zaufania Bogu.

Trwając zatem w ufności i zarazem usuwając się w cień, Swedenborg wierzy, że w swoich snach osiąga stan, w którym jego duchowa jaźń, dusza wznosi się ponad sferę jego „ja” powszedniego. „Najbardziej godnym uwagi jest – pisze nocą z 15 na 16 kwietnia – iż stanowiłem teraz wewnętrznego człowieka, jak gdyby ów innym był niżli ja sam; jak gdybym nawiedził był własne swe myśli, przestraszając je, takż i [...] oskarżając [...]”.

Sny, o których mowa, nie tylko umożliwiają śniącemu wgląd we własne „ja”: w tych przeżyciach odnajduje on zarazem sam rdzeń swojej doktryny o duchach. Swedenborgowe duchy są równoważne z dobrymi i złymi oddziaływaniami, nieustannie bijącymi się o jego duszę. W *Dzienniku snów* dobro oznacza miłość Boga, zło zaś – wszystko, co sprzeciwia się Jego woli. Nam, ludziom – powiada diarysta – trudno

jest rozróżnić, który z duchów jest dobry, a który zły⁴. Autor powraca do tego dylematu w *Dzienniku* kilkakrotnie:

Po wielekroć. Zauważyłem, iż występują duchy wszelakich rodzajów i gatunków. Jeden z nich, który duchem Chrystusowym, jedynym jest, który przynosi z sobą wszelkie błogosławieństwo: pozostałe zaś nęcą człowieka na tysiączne sposoby, aby ów wraz z nimi poszedł; temu jednakże, kto by tak uczynił, nie zostaje dana szczęśliwość. Czasami zjawiać się jeły przede mną Kora i Datan, którzy to umieszczali obcy ogień na ołtarzu, ten zaś osiągnąć niczego nie mógł; tak się bowiem dzieje, gdy wprowadza się inny ogień niż ów, który od Chrystusa pochodzi. Dlatego też jest to sprawa rozróżniania między duchami, co znowuż jest rzeczą, którą bezwzględnie czynić jest wolno jedynie poprzez Chrystusa Samego i Jego Ducha.

Tak oto dobro i zło toczą walkę o zwierzchnictwo.

Jak zatem widzimy, religijne przesilenie Swedenborga było nieodłącznie sprzężone z jego własnym rozwojem filozoficznym i naukowym. Ukazuje ono zarazem ślady jego religijnych doświadczeń: wpływu ojca, biskupa Swedberga, a także prądów intelektualnych tamtej epoki.

Dla Jespera Swedberga wymóg dobrych uczynków chrześcijańskich miał znaczenie fundamentalne. Przez całe swe życie atakował on luterąską doktrynę usprawiedliwienia mocą wiary, dostrzegając w niej praprzyczynę petryfikacji, która stała się zmorą Kościoła Szwecji⁵. Pod tym względem Emanuel odziedziczył nastawienie swego ojca, czego oczywiste ślady zawiera zarówno omawiany tutaj diariusz, jak i jego późniejsze pisma.

⁴ Można by tę deklarację potraktować jako pożywkę dla domniemania, jakoby Swedenborg poddał się władzy duchów złych czy zgoła demonów; w takim ujęciu byłby to moment ośnienia bez właściwego uświadomienia sobie jego następstw. Autor eseju jest jednak jak najdalszy od tego rodzaju interpretacji.

⁵ Kościół Szwecji (*Svenska kyrkan*) – największe wyznanie w Szwecji, jeden z największych kościołów luterąskich na świecie, reprezentujący umiarkowane skrzydło reformacji.



W ciągu pierwszych pięciu dekad życia Swedenborga stale obecnym elementem sztokholmskiego krajobrazu był pietyzm. Oprócz żądań duchowego odrodzenia i radykalnej odmiany serca, pietyści podkreślali również znaczenie dobrych uczynków; sama wiara nie mogła być dla nich wystarczająca. W formie, w jakiej radykalniejsze skrzydło tego ruchu przejęło go w latach dwudziestych i trzydziestych XVIII stulecia, pietyzm łączył żądanie uruchomienia w człowieku zdolności pozwalających mu przyczynić się do swego zbawienia, tudzież wiarę w te zdolności, z zaufaniem wobec „wewnętrznego światła” jako źródła wiedzy.

Zatem: nawrócenie i dobre uczynki. Historycy dostrzegają jednak, że w tamtych czasach pietyzm zyskał również pierwiastek masochizmu, samoudręczenia. W latach poprzedzających wyruszenie Swedenborga w podróż po Europie kształtował się jeszcze inny ruch religijny, całkowicie wolny od jakichkolwiek śladów pietystycznej surowości: był to herrnhutyzm. Faktycznie tej samej wiosny roku 1743 Arvid Gradin, wychowanek pewnego herrnhutystycznego ośrodka w Niemczech, przyciągał dużą liczbę sztokholmczyków do studiów biblijnych i charyzmatycznych agap. Przesłanie herrnhutystycznej ewangelii było proste: „Przybądź takim, jakim jesteś” – a Krew Chrystusa nas pojedna. Sensualny mistycyzm Chrystusowej Krwi był silnym elementem wiary tej grupy.

Dziennik snów zawiera wiele tropów jednoznacznie herrnhutystycznych. Ukrzyżowany Chrystus jest przywoływany na jego kartach w sposób niemal sensualistyczny. Przede wszystkim zaś Swedenborg wydaje się zafascynowany ideą pasywnej, szczerej rezygnacji z samego siebie i „bycia w Chrystusie”.

Atrakcyjność, jaką emanował herrnhutyzm, uwidoczniła się zarówno w wewnętrznym, jak i zewnętrznym życiu Swedenborga. Przybywszy do Londynu w maju 1744 r., zamieszkał on u pewnego szewca – wyznawcy herrnhutyzmu, potem przeniósł się do domu należącego do innego współwyznawcy. W swoich snach wypowiada on słowa świadczące o tym, że czuł się bliski nawrócenia na herrnhutyzm, nie był jednak na to jeszcze zupełnie gotów: „Zda się, nie zyskałem jeszcze pozwolenstwa na przyłączenie się do konfraterni”.

Pozwolenia takiego nie otrzymał zresztą nigdy. Kiedy w swoich snach, na sposób herrnhutystyczny, obejmuje Chrystusa ukrzyżowanego i całuje Jego stopy, jego ojciec stanowczo interweniuje, jasno artykułując swą dezaprobatę: „Emanuelu, cóż to za wrzawę czynisz?!”. Synowi Jespera Swedberga tego rodzaju pasywność, taki rodzaj zatracenia się w Bogu, na dobre czy na złe, nie mógł jednak wystarczyć. Jeśli przyjmie nastawienie herrnhutystyczne za własne, odrzuci wezwanie do działania, a to oznaczałoby powrót, na sposób pietystyczny, do doktryny *sola fide*, którą tak stanowczo odrzucał biskup Swedberg.

Jak zatem Emanuel wybrnął z tego dylematu? Otóż połączył dwa kierunki: podporządkowanie się i działanie. Wiara jest w swej istocie poleganiem na Bogu – zapisał z końcem kwietnia. Dodał jednak: „W czynach, których każdy dokonuje wedle swego talentu, spoczywa to, co dobre [...] wiara bez czynów nie jest wiarą słuszną: należy doprawdy wyzuć się ze siebie”.

Mechanika teoretyczna jest działem fizyki zajmującym się badaniem nośności i punktów zmęczenia materiału. Punkt, w którym badany materiał pęka, daje fizykowi najpełniejszy wgląd w jego właściwości.

Dziennik snów Swedenborga jest właśnie takim punktem „zmęczenia materiału”, punktem krytycznym. Jego życie rozpada się wtedy na kawałki, i właśnie w tym punkcie dostrzegamy pęknięcie na powierzchni jego egzystencji, pozwalające nam wejrzeć – po raz pierwszy i ostatni – w głęb wszystkiego, co konstytuuje autora diariusza: oto naraz obnaża on przed nami swoje myśli, wątpliwości, cechy charakteru, nawet osobiste kaprysy czy dziwactwa. To samo dotyczy, przy okazji, atmosfery czasów, w których żył. Bez tego świadectwa Swedenborg ukrywałby się przed nami za zasłoną anonimowości, spowijającą jego osobę – a jej przeniknięcie byłoby bardzo trudne.

Ogromna część pism Swedenborga pozwala oczywiście naszkicować – w sposób pośredni – jakiś portret ich autora. Już sama ich liczba świadczy o jego pracowitości, zawziętości i nieustępliwości, rozmyślności i zdecydowaniu. Imponujące jest także tempo, w jakim pracował – czasem ze uszczerbkiem dla dokładności i skrupulatności.



Innym ważnym źródłem są listy szwedzkiego naukowca. Widzimy w nich, jak bardzo był ambitny i zdeterminowany, aby odnieść sukces jako technik i naukowiec, i jak bardzo przy tym był oszczędny – chociaż zachowywał finansową niezależność – a okresowo bywał nawet zamożny.

Jego osobista kariera aż do chwili przesilenia pozwala również poznać nieco bliżej Swedenborga-człowieka. Jawi się on jako osoba nadzwyczaj niezależna, zawsze podążająca własną ścieżką, gardząca karierą i hierarchią, w której w młodości wyznaczono mu niższe miejsce. Znamienne są również jego zagraniczne podróże, których było wiele, a które mogły się przedłużać. Nie uważa, żeby na miejscu, w ojczyźnie, trzymały go żadne osobiste interesy, których musiałby pilnować, a jego dzieła, będące wszak rezultatem jego stosunku do świata i otoczenia, pisane po łacinie i drukowane poza Szwecją, wskazują, że jego ambicje zdecydowanie wykraczały poza sztokholmski horyzont.

Jednak autoportret, jaki oferuje nam Swedenborg w swoim *diariuszu*⁶, jest obszerniejszy.

Oto poznajemy w nim kogoś, na kim zdecydowanie odcisnęło swe piętno środowisko, w którym wyrósł. Uderza nas jego zależność od ojca. Jesper Swedberg, jak na to często wskazywano, był osobą dość naiwną, ale niepozbawioną ambicji i bardzo skupioną na sobie; ponadto zbytnio lubił pieniądze. Przy tym wszystkim bezsprzecznie pozostawał jednak wielką osobowością. Autobiografia, którą biskup skreślił własną ręką w czterech egzemplarzach (po jednym dla każdego ze swych dzieci), jest dokumentem budzącym respekt. Poznajemy w niej kogoś, kto ma swój własny, spójny i jasno sprecyzowany pogląd na życie i dobrze wie, jak zbudować pomost między dzieciństwem a starością. Tu należy zlokalizować fundamentalne

⁶ Ściślej biorąc, nie było intencją diarysty poddanie swego autoportretu pod ogłąd i osąd czytelnicy, *Dziennik* był bowiem zamierzony jako prywatne zapiski, nieprzeznaczone do druku. Odkryto go dopiero w 1849 r.; został wykupiony z rąk prywatnych przez Bibliotekę Królewską w Sztokholmie i opublikowany w postaci integralnej dziesięć lat później.

poczucie bezpieczeństwa, które niewątpliwie emanowało na każdego, kto znalazł się w otoczeniu tego człowieka. Niektóre cechy chrześcijaństwa ojca miały szczególnie silne przełożenie na rozwój jego syna. Najważniejszą praktyką w oczach biskupa, obok dobrych uczynków, było studiowanie Biblii, które postrzegał jako ostateczną podstawę wszelkiej wiedzy. Należy tu również wspomnieć o jego wierze w anioły, towarzyszącej przekonaniu, że wszystkie rzeczy ziemskie obdarzone są duszą.

Wszystko to znajduje potwierdzenie w *Dzienniku snów*, będącym świadectwem dorastania Emanuela w cieniu Jespera Swedberga, a zarazem jego synowskiego oddania. Każdego kolejnego tygodnia ojciec ukazuje mu się w snach, nawołując go, napominając i dodając mu otuchy. Już samo jego pojawianie się w niektórych snach służy za napomnienie, jest on dla syna drogowskazem wskazującym, czy podąża właściwą ścieżką szlakiem, czy też nie.

Na podstawie diariusza uzyskujemy również pewne wyobrażenie o tym, jak wielką rolę w życiu Emanuela odgrywali inni członkowie jego rodziny. Rodzeństwo i dalsi krewni zjawiają się jako postacie przekazujące mu wieści o wielkiej wadze. Ogólnie rzecz ujmując, jest to oczywiście dowodem większego znaczenia życia rodzinnego przed 250 laty⁷ w porównaniu z dniem dzisiejszym. Także pokaźny majątek odziedziczony przez dzieci Swedenborga w latach dwudziestych i trzydziestych musiał się łączyć z trwającą długie lata pamięcią o rodzinie. Emanuel utrzymywał ze swoimi krewnymi regularne kontakty, a kolejne jego miejsca osiedlenia dawały mu możliwość wglądu w ich charakter, cnoty i wady.

Nie tylko jednak rodzina zaludnia wyobraźnię Swedenborga – jej mieszkańcami byli także przedstawiciele społecznych kręgów, do których należał (a te nie były znów zbyt obszerne). *Dziennik snów* przypomina nam, jak nieliczne było w tamtych czasach szwedzkie społeczeństwo – wszyscy znali wszystkich, a w wyższych warstwach małżeństwa w obrębie rodzin były wręcz regułą. Fakt, że Swedenborg

⁷ Tekst pochodzi z roku 1986; dzisiaj autor napisałby zapewne: „przed trzystoma laty”.



podczas swych podróży często mieszkał z rzemieślnikami, a więc przedstawicielami tzw. niższych klas, niektórzy autorzy postrzegają jako symptomatyczny, mający świadczyć o demokratycznym nastawieniu naszego bohatera. Jest to całkiem możliwe, chociaż znajome mu osoby pojawiające się na kartach *Dziennika* zdecydowanie pochodzą z wyższych szczebli szwedzkiego społeczeństwa. Bądź co bądź Swedenborg jest głową rodziny, którą reprezentuje w Izbie Arystokratów; można mieć wrażenie, że zna z bliska każdą znaczącą postać. Sztokholm czwartej dekady XVIII stulecia był miastem stosunkowo niewielkim, liczącym zaledwie 60 tys. mieszkańców. Jak się zdaje, integrowali się oni ze sobą w podobny sposób, jak czynili to mieszkańcy szwedzkiej prowincji jeszcze dwieście lat później. Musieli być świadomi klasowo w nadzwyczaj wyostrożonym stopniu. W domu Swedenborga natykamy się na jego kolegów z Królewskiego Zarządu Kopalń, kilku wyższych rangą prawników oraz przedstawicieli arystokracji, aktywnych w parlamencie bądź w otoczeniu króla Fryderyka.

Dominującą postacią w relacjach z rodziną królewską, utrzymywanych przez Swedenborga w jego snach, jest Karol XII – choć ów król-wojownik nie żył od ćwierćwiecza, kiedy autor diariusza popadł w religijny kryzys. Rzeczywiście, obok ojca wizjonera jest król Karol osobą najczęściej pojawiającą się w jego sennym życiu, co odzwierciedla fascynację, jaką Swedenborg niewątpliwie odczuwał wobec tej postaci.

Ich wzajemne relacje sięgały już czasów młodości naukowca. To właśnie Karol XII udzielił mu patentu asesora w Zarządzie Kopalń i powierzał rozmaite zadania. Kiedy król powrócił ze swego długiego, przymusowego pobytu jako *quasi*-więzień w Turcji, Swedenborg napisał na cześć naczelnego wodza szwedzkich wojsk wiersz, nasycony kunsztownymi barokowymi frazami i wielosłowiem. Kiedy jednak Karol XII wyruszył w roku 1718 na swoją ostatnią kampanię do Norwegii, zakończoną tragicznym rozstrzygnięciem, panowie jak gdyby odsunęli się od siebie – było to przypuszczalnie skutkiem odmowy Swedenborga zaciągnięcia się do wojska. W późniejszych snach Karol staje się postacią wręcz mistyczną, która – jak interpretuje to sam śniący – oznacza Boga we własnej osobie.

W ramach zarysowanego tu kontekstu społecznego możemy obserwować Swedenborga również jako człowieka.

Najwidoczniej jedną z jego najbardziej wyrazistych cech była ambicja. Autor *Dziennika* nieustannie karci siebie samego za miłość własną, będącą głównym bodźcem do działania. Wspomnieliśmy już o jego młodzieńczej egzaltacji, o niecierpliwości towarzyszącej chęci „dobicia do brzegu”. Christopher Polhem, „ojciec szwedzkiej mechaniki”, który był nauczycielem Swedenborga i jego przełożonym w urzędzie, krytykował go w jego młodych latach za pobieżność i pospieszność. Teraz zaś, w okresie, gdy powstaje *Dziennik snów*, usiłuje Swedenborg urzeczywistnić gigantyczne dzieło naukowe – siedemnastotomowe *opus*, zawierające ostateczne wyjaśnienie „ogólnego planu” Stwórcy względem ludzkości i wszechświata. Jakaż inna ambicja mogłaby sięgnąć dalej?

Być może podniecie i zachętę stanowiło tu pewne rozczarowanie. Diarysta daje wyraz „brakowi *soutien*” – pod którym to pojęciem rozumie zarazem wsparcie, zainteresowanie i zachętę – i nie był to chyba lament zupełnie bezpodstawny. Późniejsze jego dzieła – w szczególności *Oeconomia regni animalis* – nie przyciągnęły większej (a może żadnej) międzynarodowej uwagi. Teorie Swedenborga nie były należycie omawiane. Nie można też powiedzieć, żeby należał on do międzynarodowego kręgu uczonych mężów, którzy dzięki regularnej korespondencji, jaką utrzymywali między sobą na całym obszarze osiemnastowiecznej Europy, mieli możliwość dyskutować nad filozoficznymi i naukowymi problemami swoich czasów.

Teraz zaś, pod wpływem przesilenia, któremu uległ, Swedenborg postrzega swą nadmierną ambicjonalność jako zasadniczą przeszkodę w dociekaniu Prawdy.

Jak już widzieliśmy, we wprowadzeniu do *Dziennika* jego autor zanotował, że przejawia teraz znacznie mniejszą niż dotychczas „skłonność ku płci przeciwnej”⁸. Jednak diariusz niezupełnie potwierdza tę deklarację. Wręcz przeciwnie: sceny seksualnego rozpasania,

⁸ Przywołana polskojęzyczna wersja *Dziennika* jest tu dosadna: „Dziwiłem się sam sobie [...] że nie mam ochoty na seks, choć przecież zawsze miałem” (s. 24).



stosunków płciowych i wizyt w zamtużach wskazują zakres, w jakim ciągoty jego autora były wypierane i transponowane na sferę religijną, w której miłość – nawet najbardziej fizycznego sortu – zostaje uwznioślona poprzez obdarzenie jej znaczeniem religijnym. Kobiety, których pożąda, podlegają przeobrażeniu w prawdy albo w nauki, przy czym siła miłości – także tej między mężczyzną a kobietą – jest nawracającym motywem w jego pismach.

Inną sferą, w której na kartach *Dziennika snów* dochodzi do głosu sensualista – w ostrym kontraście wobec późniejszego ascetyzmu Swedenborga – jest jego rozsmakowanie w jadłach i napojach. Autor oskarża siebie, że „żyje niczym wieprz” – wyrażenie to zaczerpnął od św. Pawła.

Ambicja, zmysłowość i silny apetyt na życie. Z tego wszystkiego jednak najbardziej uderzającą cechą jest ogromny potencjał Swedenborga i jego wola ciężkiej pracy. Nie zaprzestał on pisania nawet w szczytowym momencie przesilenia: kończy *Regnum animale*; dogląda druku dwóch pierwszych jego części; zaraz potem zaczyna pisać traktat o pięciu zmysłach, który zamierza włączyć do tomu trzeciego, lecz ostatecznie ukaże się on pośmiertnie jako część czwarta (nieoznaczona odrębnym łacińskim tytułem)⁹; sporządza długie wypisy z literatury anatomicznej i optycznej; w bezpośrednim następstwie swego kryzysu pisze kolejną książkę: *De cultu et amore Dei*.

I jeszcze jedna istotna kwestia. *Dziennik snów* jest najbardziej wyrazistym świadectwem pewnego przymiotu, który odnajdujemy we wszystkich pismach Swedenborga. Jego autor jest osobowością typu prozaicznego, nadzwyczaj ceniącą sobie precyzję. Nie ma w sobie nic z poety, a jego natura dystansuje się od rozpacz i żalu w stylu na przykład Psalmów Dawidowych. Kiedy cierpi – diagnozuje swe cierpienia, traktując siebie jako obiekt dociekań – jak gdyby był elementem mechanizmu zegarowego, który chwilowo odmówił posłuszeństwa. Nie ma u niego miejsca na długotrwałą rozpacz. Stoi oto na krawędzi przepaści, targany przesileniem technik i filozof w jednym

⁹ W obiegu anglojęzycznym funkcjonuje jako *The Five Senses*.

– nieustannie pisząc – i wiadomo, że nie podda się smutkowi, dopóki trwa w swej konstruktywnej postawie badacza i eksploratora.

Czy ta postać daje się lubić? Nawet na kartach *Dziennika snów* widzimy ją jako odrobinę nieprzystępną – choćby z powodu niewiarygodnej siły woli, która osiąga wymiar pasji. I kiedy w swoich późniejszych dziełach Swedenborg pozwala swej woli spoić się z tym, co sam postrzega jako wyższe moce, powstaje z tego gmach niemający równego sobie w całej literaturze. Budowla ta nasycona jest szczęśliwością tak intensywną, że aż przeświecającą przez suche linie jego prozy.

Dziennik snów przechodzi gwałtownie z jednego wątku tematycznego w drugi, w sposób tak chaotyczny, że ten i ów zastanawiał się, czy Swedenborg nie był przypadkiem obłąkany.

Nie, nie był. Poprzez jego zapiski nawiązujemy znajomość z człowiekiem, który poświęca całe swe życie pracy naukowej; z kimś, kto starał się posługiwać metodą empiryczną, pokładając ufność w charakterystycznej dla swej epoki wierze w rozum jako uniwersalnym panaceum. Ten ktoś ostatecznie doszedł jednak do wniosku, że uzyskiwane tą drogą wyniki muszą się okazać nieadekwatne, albo zgoła błędne, jeśli empirycznych obserwacji nie da się wpisać w szerszy kontekst – mianowicie w to, co on sam postrzegał jako istotne znaczenie Stworzenia.

Jako że rezultat stosowanej przezeń metody empirycznej okazał się jak dotąd nieadekwatny, zaszła potrzeba dokonania jej rewizji i być może nawet odrzucenia większości tego, co osiągnął w ciągu tak wielu lat ciężkiej pracy. Czy już samo to nie tłumaczy stanu nerwowego napięcia, które – w powiązaniu z chrześcijańskim poglądem na świat, zaszczepionym głęboko w dzieciństwie, a także z religijną atmosferą, jaka panowała w Szwecji czasów Swedenborga – spowodowało, że jego przesilenie znalazło wyraz w formach, które mogą się nam dziś wydawać nazbyt obce?

Zarówno w okresie poprzedzającym kryzys oddany na kartach *Dziennika snów*, jak i czasach późniejszych Swedenborg często podkreśla, że nasze pojęcia, idee i myśli zawsze przybierają formy – czy też „odwzorowania” (*representationes*) – korespondujące ze



wspomnieniami, strukturami konceptualnymi i uśłowianiami każdego poszczególnego człowieka. Co to oznacza? Otóż jego kajanie się i skrucha, jego stany ekstatyczne – to jedno i to samo; słowa i koncepty, w które je przyobleka, korespondują z jego własnymi wspomnieniami i atrybutami mentalnymi. Jeżeli nam wydają się one dzisiaj osobliwe, takimi też musiały się wydawać jego współczesnym.

Nawet w takiej sytuacji nie mają one jednak nic wspólnego z tak zwanym szaleństwem – cokolwiek rozumielibyśmy pod tym pojęciem. W takim wypadku niezdrow na umyśle byłby Luter, podobnie Loyola i wielu innych mistyków, którzy nadawali swoim wewnętrznym doświadczeniom formy językowe tak odległe od powszechnie stosowanej leksyki.

Dziennik snów kończy się zapiską dotyczącą nocy z 26 na 27 października. Diarysta śni swego ojca, rynek w Uppsali i swoje przyszłe dzieła. Obudziwszy się nad ranem, widzi światło, doznaje nawracających, krótkotrwałych omdleń, podczas których zdaje się tracić świadomość. Klęcząc, przypomina sobie, jak doświadczył już kiedyś czegoś podobnego: w Amsterdamie, przed sześcioma czy siedmioma laty, kiedy rozpoczął pracę nad *Oeconomia regni animalis* – tak oto odczytując swoją aktualną słabość:

Wniosek, teraz i podówczas, że głowa moja podlega uporządkowaniu i oczyszczeniu ze wszystkiego, co mogłoby stać na przeszkodzie tym myślom... (Wzrok mój uległ poprawie...) podobnie jak poprzednim razem tak i teraz wzbudziło to we mnie wrażenie, że piszę wcale niegorzej.

Po tym okresie, którego owocem stał się *Dziennik snów*, Swedenborg pozostał dłuższy czas w Londynie. W kwietniu 1745 r. przyszło nań – jak to nazwał – ostateczne powołanie. Relacjonując później te wydarzenia swemu przyjacielowi, wspominał, jak pewnego wieczoru siedział sam w pustej jadalni:

Byłem głodny, toteż jadłem obficie, z apetytem. Gdy kończyłem posiłek, jak gdyby mgła naszła na me oczy: wszystko pociemniało; ujrzałem, jak podłoga pokrywa się straszliwymi pełzającymi zwierzętami,

wężami, żabami. Byłem zadziwiony, bowiem ciągle w całej pełni posiadałem mój rozum. W końcu ciemność zapadła zupełna, potem zaś z nagłą minęła. Spostrzegłem mężczyznę siedzącego w kącie pokoju. Będąc przecie tamże sam, przerażony byłem, kiedy ów ozwał się do mnie, mówiąc: Nie jedźże tak wiele! I znowu pociemniało wszystko, chociaż światło wróciło, i znowu znalazłem się sam jeden w tym pokoju [...]. Poszedłem do domu, lecz tamtej nocy człowiek ów znowu mi się ukazał. Rzekł on, iż jest Bogiem Wszechmocnym i że obrał sobie mnie, aby oświetlona była treść duchowa Świętych Pism, oraz że On sam mnie natchnie w tym, co mam pisać o nich. [...] Od tamtego czasu zarzuciłem troskę wszelką o światowe pisanie i sprawom duchowym starania me poświęciłem.

Przełożył i przypisami opatrzył Tristan Korecki

* * *

Podstawą przekładu niniejszego eseju jest wersja angielska w przekładzie Paula Brittena Austina – korzystałem z nadbitki broszury o Swedenborgu wydanej przez Ord & Form AB, Uppsala 1986, pt. *Emanuel Swedenborg and His „Journal of Dreams”*). Wszystkie cytaty z *Dziennika snów* podaję w przekładzie własnym, za rzeczonym źródłem.

Istnieje polska edycja *Dziennika snów* w tłumaczeniu (najpewniej z angielskiego) Mariusza Kalinowskiego, wydana przez Rebis w serii „Spotkania z Mistrzem” (Poznań 1996). Zawiera ona posłowie pióra prof. Bolesława Andrzejewskiego z Instytutu Filozofii UAM, autora równie godnej polecenia monografii *Emanuel Swedenborg. Między empirią a mistycyzmem* (Poznań 1992, PTPN, Wydział Filologiczno-Filozoficzny, Prace Komisji Filozoficznej – t. XVII).

Rekomendowana edycja w języku angielskim: *Swedenborg’s Journal of Dreams 1743–1744*, tłum. J.G.G. Wilkinson, Swedenborg Scientific Association, Bryn Athyn, PA i Swedenborg Society, London 1989 – zaopatrzona została w przypisy, indeks osobowo-rzeczowy i przedmowę Wilsona van Dusena, psychologa, autora inspirowanych wizjami i myślą Swedenborga książek: *The Presence of Other Worlds: The Psychological and Spiritual Findings of Emanuel Swedenborg* oraz *The Natural Depth in Man*.



Warto zapoznać się również z interesującą próbą „ezoterycznej” interpretacji zapisków *Dziennika snów*: <https://snienieprogresywne.pl/emanuel-swedenborg-czesc-i-dziennik-snow> (dostęp 11.05.2026).

Emanuel Swedenborg and his *Journal of Dreams*

Summary

An insightful introduction to the strange, dark, yet fascinating microcosm of the *Journal of Dreams* – a record of the psycho-spiritual crisis that Swedenborg experienced in the years 1743–1744. The author paints a picture of the ‘history of the soul’ of his protagonist against the broader background of his earlier scientific activity and the related Enlightenment, mechanistic views. He outlines Swedenborg’s theory of dreams. The diarist experiences dreams and visions that shake him to the core, triggering psychological and somatic reactions; he perceives himself as God’s chosen one and transforms from an ‘Enlightenment thinker’ into a ‘Romantic’. Performing a vivisection of his own self or consciousness, he searches for the path to the Truth, declaring his trust in God. He experiences encounters with spirits, while at the same time being plagued by a fundamental difficulty in distinguishing good spirits from evil ones. The author draws attention to the presence of numerous Herrnhuter tropes in the diary. As a whole, *Drömboken* presents itself as a fascinating self-portrait of the Swedish scholar and mystic – encompassing its familial and social aspects as well.

Keywords: Emanuel Swedenborg, influence of Descartes, political activity, laws of mechanics, mineralogy, religious crisis, human soul, function of the soul, divine grace, doctrine of spirits, epistemology, intuition, symbols, Herrnhutism

Słowa kluczowe: Emanuel Swedenborg, wpływ Descartesa, działalność polityczna, prawa mechaniki, mineralogia, przesilenie religijne, dusza ludzka, funkcja duszy, łaska Boża, doktryna o duchach, epistemologia, intuicja, symbole, herrnhutyzm

Bibliografia

Ważniejsze dzieła Emanuela Swedenborga (w porządku chronologicznym):
Opera philosophica et mineralia (w 3 tomach, z których pierwszy znany jest pod nazwą *Principia rerum naturalium*), Drezno i Lipsk, 1734;
Economia regni animalis, Amsterdam 1740–41;
Clavis hieroglyphica arcanorum naturalium & spiritualium – rkps pochodzi z 1741 r., wyd. pośmiertne, Londyn 1784;

- Drömboken* [Dziennik snów] – diariusz prowadzony po szwedzku w l. 1743–1744, wyd. pośmiertne, Sztokholm 1859;
- Regnum animale*, Londyn 1744–1745;
- De cultu et amore Dei*, Londyn 1745;
- Diarium spirituale* – „dziennik duchowy” zawierający codzienne zapiski, prowadzony od 1745 r. do lat sześćdziesiątych XVIII w.; opubl. pośmiertnie jako edycja wielotomowa, Londyn i Tybinga, 1743–1746;
- Arcana cælestia*, Londyn 1749–1756;
- De cælo et ejus mirabilibus et de inferno*, Londyn 1758;
- Doctrina Novæ Hierosolymæ de Domino*; *Doctrina Novæ Hierosolymæ de Scriptura Sacra*; *Doctrina vitæ pro Nova Hierosolyma*; *Doctrina Novæ Hierosolymæ de Fide*, Amsterdam 1763;
- Sapientia angelica de Divino amore et de Divina sapientia*, Amsterdam 1763;
- Sapientia angelica de Divina providentia*, Amsterdam 1764;
- Apocalypsis explicata*, wyd. pośmiertne: Londyn 1785–1789;
- Apocalypsis revelata*, Amsterdam 1766;
- Delitiæ sapientiæ de amore conjugiali*, Amsterdam 1768;
- Vera christiana religio*, Amsterdam 1771.